

ZDJĘCIA
ZOSTAŁY
ZROBIONE
PODZAS
WARSZTATÓW
TEATRALNYCH
„TRAKT”,
KTÓRE
LESZEK MĄDZIK
PROWADZIŁ
W TEATRZE
BIAŁOŁUKA
W BIELSKU-
BIAŁYM

TEATR Z MILCZENIA I ŚWIATŁA

S C E N A

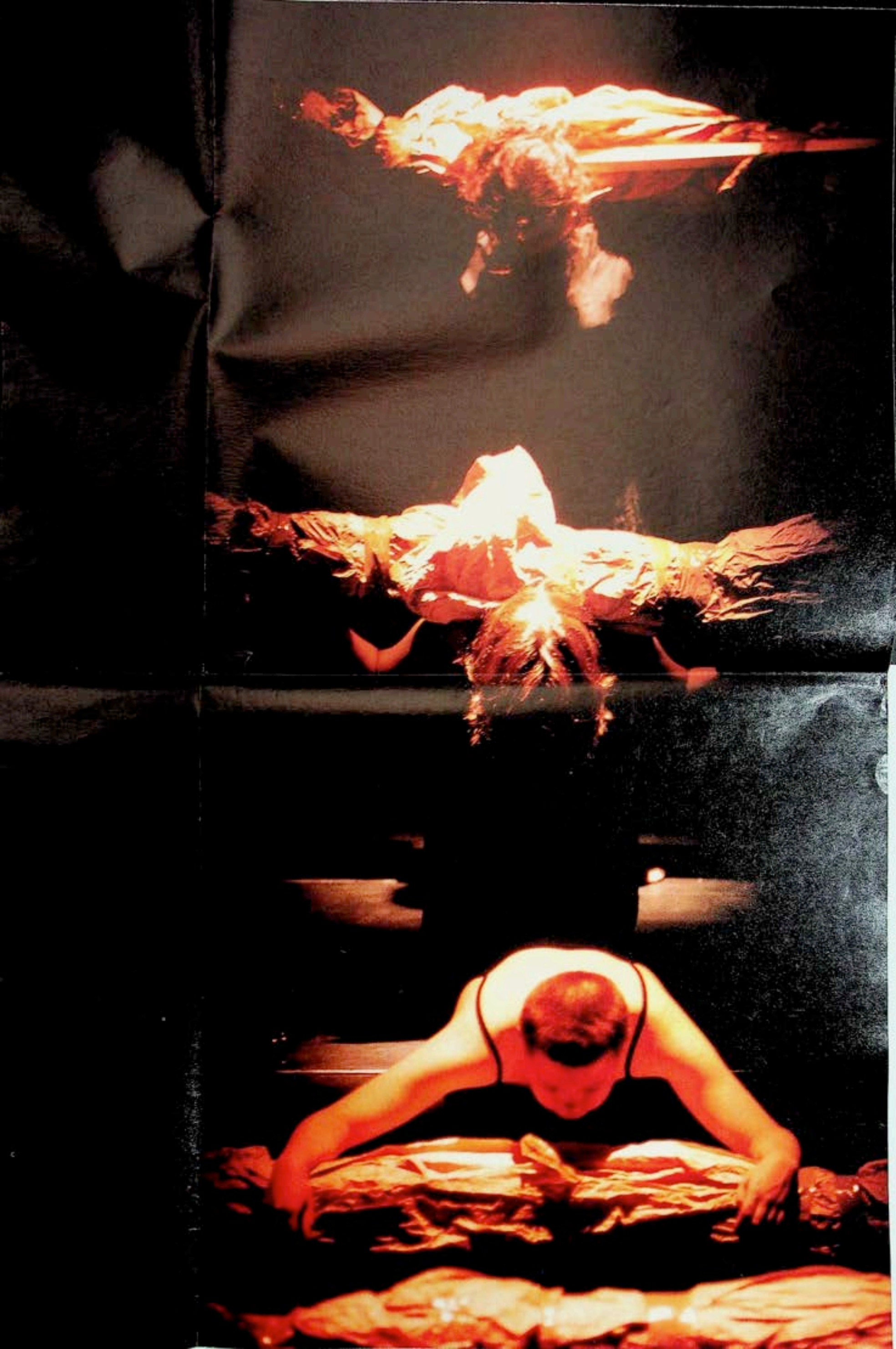
„Dojrzywałem do milczenia, tak jak inni dochodzą do pełnej elokwencji” – tłumaczy Leszek Mądzik. Uważa, że była to jedyna istotna zmiana w jego scenicznym języku. Teatr bez słów. Mający na granicy ciemności i światła. Coraz bliżej ciemności

TEKST PAWEŁ GOŹLIŃSKI ■ ZDJĘCIA AGA PIOTROWSKA

W roku 1969 Leszek Mądzik założył Scenę Plastyczną przy Teatrze Akademickim Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pierwsza premiera, „Ecce homo”, odbyła się rok później. Od roku 1970 teatr dał 15 premier, w tym tak znane, jak: „Ikar” (1974), „Zielnik” (1976), „Wilgoć” (1978) i „Wędrowni” (1980). – Kiedyś opowiadałem Biblię – tłumaczy Leszek Mądzik w jednym z wywiadów – Biblię przez siebie interpretowaną, opowiadałem sytuacje, robiłem na scenie ich zapis.

Słowa zniknęły już w „Włoczerzy”, trzecim przedstawieniu Sceny Plastycznej. Biblijna inspiracja obecna była znacznie dłużej. Trwa właściwie do dzisiaj, chociaż już nie poprzez odwołania do kolejnych epizodów Ewangelii. Pozostały pojedyncze gesty, znaki – jak ziarno sypiące się z rąk siewcy w „Szczelinie”, przedstawieniu z roku 1994 – które zastępują słowa i całe zdania.

Styl Sceny Plastycznej KUL krystalizował się w czasach narodzin kontrkultury, kiedy w Polsce rozkwitł rozpolitykowany teatr studencki. Jednak Leszek Mądzik nie wiąże swojej działalności z tym ruchem. Polityka to raczej obcy mu żywioł. W jednym z wywiadów stwierdził: – Nie wystarczy powiedzieć, że zwróciłem się ku milczeniu, gdyż przytłoczył mnie pomysł i nieprawdziwy patos w czasach mego dzieciństwa oraz przeraził bełkot i równa tamtej nieprawdziwość w czasach dal-



szych, choć niewątpliwie jest to częścią tego, co mnie determinuje. Myślę jednak, że najważniejszym motywem moich kolejnych „redukcji” w spektaklach jest silne przekonanie, że istnieją dziedziny rzeczywistości ludzkiej, które się kaleczy, mówiąc o nich. Trudno jest opisać obrazy Mądzikowego teatru. Nie odwołuje się on bowiem do żadnego istniejącego stylu ani w malarstwie, ani w teatrze. Nie chodzi mu o grę z tradycją, o przywoływanie cytatów z cudzych dzieł. Sam tworzy własny styl, a plastyka w jego rozumieniu to po prostu najczystszy nośnik przeżyć. Czasami więc Leszek Mądzik porównuje swój teatr do opery. Bo tam też słowa nie wystarczają, tak naprawdę niewiele mówią, są pretekstem. Najważniejsza jest muzyka i tylko ona jest w stanie przekazać najczystsze emocje, te kaleczone w słowach.



LESZEK MĄDZIK
Z UCZESTNIKAMI
WARSZTATÓW TEATRALNYCH
W BIELSKU-BIAŁYM

scenie niepodzielnie panuje umowność. Ale Leszek Mądzik jest wbrew wszystkim wielkim iluzjonistą. Nie wywołuje jednak realistycznych obrazów, nie ludzi podobieństwem do otaczającego nas świata. W niewielkich salach potrafi za to wywołać ogromne przestrzenie, nie kończące się świetlne labirynty, całe pulsujące światy, a potem, w mgnieniu oka – zgnieść je, zacieśnić obraz do nagiego ciała włożonego w ramy albo świetlnej szczeliny, w której wiadać tylko przesuwające się stopy. A to wszystko bez jakiegokolwiek hipernowoczesnej techniki, bez komputerów, środkami, które teatralnym iluzjonistom znane były już przed wiekami.

Role muzyki w przedstawieniach Sceny Plastycznej przejmują obraz utkany przede wszystkim ze światła. – Kiedyś myślałem nawet – mówi Mądzik – że światło może być głównym bohaterem dramatu. Porównanie z operą, zwłaszcza z jej rozbuchaną plastycznie, barokową formą wydaje się też przydatne z innego powodu. Tamten, rozkwitający

w XVII i XVIII wieku teatr wierzył iluzjonistycznej mocy swojej maszynierii. Ruchome kulisy, rozsuwające się realistyczne panoramy, podnośniki i zapadnie przenosiły widza w jednej chwili z górzystej okolicy do zaciemionego lasu albo do zdobionych wnętrz pałaców. Przy otwartej kurtynie, jak w bajce. Dziś mało kto wierzy w moc teatralnej iluzji. Na

Sam mówi, że wcale nie jest pewien, czy to co robi, jest jeszcze prawdziwym teatrem.

– Czuję się malarzem i mój teatr jest teatrem malarskim, jest to po prostu malowanie przed widzami obrazu, tyle że w czasie, a nie w jednym momencie, jak w galerii, gdy widz od razu dostrzega wszystko. Kilka lat temu Leszek Mądzik próbował dopasować swój sceniczny język do potrzeb klasycznego teatru. Jednak zrealizowana wspólnie z Anną Chodakowską w lubelskim Teatrze Osterwy „Antygona” Sofoklesa była tylko dowodem na to, że Mądzik zrobił dobrze, odwracając się plecami od dramaturgii i poetów. Wśród majestatycznych czarnych skrzydeł, ruchliwych pomostów, z których na zwłoki Polinika sypał się piach, pogubili się lubelscy aktorzy. Zgubił się i Sofokles.

Kiedyś premiery kolejnych spektakli Leszka Mądzika odbywały się co roku. Potem co dwa lata, jeszcze później co trzy. „Kir”, ostatnia, piętnasta już premiera Sceny Plastycznej KUL, miała miejsce rok temu podczas Międzynarodowych Konfrontacji Teatralnych w Lublinie. W tym roku Leszek Mądzik był dyrektorem artystycznym tej imprezy. Sam zapraszał zespoły i twórców, którzy wystąpili w ramach Konfrontacji.

A co robi Leszek Mądzik pomiędzy próbami do kolejnych spektakli i podróży Sceny Plastycznej po całym świecie? Opowiada o tym w ten sposób:

– Istnieje pewien „między-czas”, okalający pracę nad kolejnymi premierami, który wypełniam działaniami zdecydowanie odbiegającymi od myślenia, w jaki sposób realizuję spektakle Sceny Plastycznej KUL. Podczas warsztatów teatralnych, to o nich mówię, spotykam zupełnie nowych, nieznanych mi wcześniej ludzi, którzy mają już pewne doświadczenia związane z teatrem. Przyglądam się ich niezwykłyemu bogactwu fascynacji, wzruszeń, tęsknot, wspomnień; wszystko to stanowi podstawę tworzenia scenariusza. Moje działania ograniczają się jedynie do wyzwolenia tych przeżyć i wyrażenia ich językiem, któremu zawierzam: językiem obrazu, światła i jego braku, ciszy i mroku. Każdy człowiek jest wizualnym znakiem – to pozwala postrzegać nas w sytuacji przedświatowej, pozbawionej spektakli intelektualnej. Z konfrontacji twórczej uczestników, z których każdy oddaje swój „pokój pamięci”, i mojego teatralnego języka składa się dramatyczny ciąg niosący znaczenia spektaklu.

Jeszcze swoje warsztaty prowadzi już od roku 1973. W Portugalii, Finlandii, Irlandii, Francji, w Chlewiszce. Ostatnio pojechał do Bielska Białego, gdzie przez dwa tygodnie pracował nad projektem zatytułowanym „Trakt”.

Kim są ludzie, którzy przychodzą pracować z twórcą Sceny Plastycznej KUL? To przedziwna zbieranina amatorów i ludzi, którzy przygotowują się do profesjonalnej pracy w teatrze. Anka z Lublina studiuje teatrologię w Warszawie. Iwona z Bielska-Białego ma troje dzieci i prowadzi z mężem warsztat samochodowy. Krzna z Zagrzebia ma własny teatr lalkowy. Bogdan, prawnik, przyjechał z Vancouver w Kanadzie. Joła z Zamościa pracuje w domu kultury. Do Bielska-Białego przysłał ją szef. Sabina z Monachium jest performerką, a Martin z Berlina – aktorem. Na warsztatach uczą się nowego dla siebie teatralnego języka, szlifują swoje prace na temat Sceny Plastycznej KUL albo po prostu świetnie się bawią.

Co w warsztatach jest najważniejsze dla samego Leszka Mądzika? Odpowiada, że spotkanie z ludźmi, którzy nie wahają się otworzyć i wyzwolić skrywane na co dzień emocje.

Stara nie miłość rdzewieje

Dachówka to:

- tradycyjne i estetyczne pokrycie dachowe spełniające najwyższe wymagania techniczne
- wieloletnia gwarancja, bez rdzy, korozji i okresowego mycia dachu

